

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 135

Projekt ustawy o zgromadzeniach

P. minister Spraw Wewnętrznych przedłożył Sejmowi projekt ustawy o zgromadzeniach.

Przewiduje on m. in. że o zwolnieniu zgromadzenia do lokalu na leży zawiadomić władzę przynajmniej na 2 dni przed zgromadzeniem. Zgromadzenia pod gołym niebem może się odbyć tylko za zezwoleniem władzy, podanie zaś o nie należy złożyć najpóźniej na 3 dni przed zgromadzeniem.

Najpóźniej w przeddzień zgromadzenia władza odmówi zgromadzenia w lokalu, jeżeliby się ono sprzeciwiało obowiązującym przepisom, lub sagrałoby, sda niem władzy, bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu. Dla tych samych powodów władza może odmówić również zwolnienia na zgromadzenie pod gołym niebem.

Przekroczenie powyższych przepisów karane będzie administracyjnie grzywną do 3000 zł. lub aresztem do 3 mies., bądź też oboma tymi karami łącznie.

W motywach do projektu wypowiedziany jest pogląd, że ocena czy zgromadzenie zagraża bezpieczeństwu, spokojowi lub porządkowi publicznemu, należy do swobodnego uznania władzy.

W sobotę tylko 6 godzin pracy

W związku z akcją skracania czasu pracy, celem obniżenia jej, pracodawcy najwięcej ilości pracowników. Min. Pracy i Op. Społ. wydało instrukcję, aby w sobotę stosowana była 6-godzinna norma pracy, z tym jednak, by zmniejszenie zarobków dotknęło jednakowo wszystkich pracowników. Instrukcja poleca nadto, by w żadnym razie nie dopuszczano do przekroczenia 8-mio godzinnego dnia pracy (w sobotę 6 godzin), a chociażby tygodniowo czas pracy poszczególnych pracowników był niższy od normy ustawowej.

Falszerstwo 150.000 znaczków pocztowych

Przedsiębiorca wiedeński, za pośrednictwem konsultatu R.P. w Wiedniu powiadomiło Ministerstwo Poczt i Telegrafów, że w czasie zdemaskowania afery falszerstwa w Wiedniu, skonfiskowano 150.000 fałszywych polskich znaczków pocztowych wartości 25.000 zł. Falszyfikaty, po odbyciu procesu, uległy zniszczeniu. Za udział w aferze falszerstwa odpowiadać będzie przed sądem wiedeńskim 8 osób.

Zmuszanie 6-letniego chłopca do podburzającego przemówienia

Sąd Okręgowy w Ciechanowie rozpatrywał niezwykle sprawę Stefana Ujazdowicza, działacza komunistycznego. Została ona skazana na miesiąc więzienia za zmuszenie swego 6-letniego syna, Tadzia, do wygłoszenia w miejscu publicznym podburzającego przemówienia o treści antypaństwowej.

Rekordowy protest wekslowy

W dniu wczorajszym w jednej z kancelaryj rejentałnych w Warszawie dopuszczony został do protestu weksli wysławiony na zagraniczny koncern chemiczny, opiewający na 78 tysięcy dolarów. Z weksla tego ściągnięta została tytułem należnych opłat rejentałnych i skarbowych suma 46 tysięcy złotych.

Wybory do Sejmu w Przemysłu

utrzymują dotychczasowy podział mandatów poselskich

W niedzielę odbyły się ponowne wybory w okręgu przemyskim wskutek unieważnienia poprzednich wyborów w tym okręgu przez Sąd Najw.

Agitacja wyborcza była bardzo silna, przebieg wyborów miał jednakże przebieg względnie spokojny. Zatrzymano kilkanaście osób za zakłócenie spokoju publicznego, względnie prowadzenie agitacji na niedozwolonym terenie.

Oficjalny wynik wyborów pokaże przemyska komisja okręgowa do wiadomości dopiero we wtorek po odbyciu posiedzenia. Chwilowo, znane są wyniki tylko prowizoryczne i częściowe, wedle których obecne wybory w niczem nie zmieniają stanu posiadania stronnictw politycznych. I tak lista Nr. 1 (B. B.) otrzymała powtórnie 4 mandaty, Nr. 7 („Centrolew”) — 1, Nr. 11 (Ukraińcy) — 1 mandat.

Nieoficjalne wyniki wyborów z 258 okręgów na ogólną liczbę 400 przedstawiają się następująco: Lista Nr. 1 — 63.218, nr. 4 — 11.015, nr. 7 — 29.775, nr. 11 — 29.052, nr. 14 — 4614, nr. 15 — 2009, nr. 22 — 89, nr. 24 — 2520.

Oficjalne wyniki wyborów z 176 obwodów: Nr. 1 — 38.593 głosów, 4 — 8.526, 7 — 21.747, 11 — 18.850, 14 — 4066.

Anglii grozi wojna gospodarcza z zagranicą? W pierwszym rządzie występują Stany Zjednoczone

Po ogłoszeniu pierwszej listy towarów angielskich, które będą obłożone

wysokimi cłami, wkrótce ogłoszona zostanie druga lista, obejmująca prawdopodobnie towary żelazne i stalowe. Znaczący życia gospodarczego Anglii wyrażają przypuszczenia,

że owe cła Rucimana (nazwisko obecnego min. handlu, który był autorem ustawy o nowych cłach)

spowodują drożyznę i zmniejszą ogromnie handel z granicznym. Oczekują więc, że państwa zagraniczne zastosują odwet i represje do handlu angielskiego.

Min. skarbu Stanów Zjednoczonych dało już do zrozumienia, że zmuszone będzie nałożyć

wysokie cła na towary angielskie.

Niektórzy politycy amerykańscy oświadczają się jednak przeciw tej akcji ministerstwa.

W Sowietach rosną nastroje antyjapońskie Do Mandżurji wybiera się komisja Ligi Narodów

TYLKO OCZYŚCIĆ Z BAND
LONDYN, (A.T.E.). — Według doniesień z Tokio japońskie ministerstwo wojny ogłosiło komunikat, w którym stwierdza, iż nie jest przewidziane natarcie na Czinczau. Oddziały wojskowe zamierzają tylko oczyścić terytorium między Mukdenem i Czinczau z band partyzantów, które grasują w tym rejonie.

ZDENERWOWANIE W SOWIETACH

W sferach sowieckich akcja Japończyków wywołuje coraz większe zdenerwowanie. W Charbinie panuje niepokój z powodu działalności oddziałów

partyzanckich. Między innymi partyzanci napadli na skład podkładów dla kolei wschodniochińskiej, który został spalony. Jednocześnie prasa sowiecka rozpoczęła gwałtowny atak przeciw Japonii, grożąc wojną z powodu zajęcia przez Japończyków Czikaru i odcięcia So wietów od Władywostoku.

KOMISJA LIGI NARODÓW

PARYŻ, (A.T.E.). — Komisja, która z ramienia Ligi Narodów wyjedzie na Daleki Wschód, nosi nazwę „Komisji ankiełowej dla zbadania sytuacji na miejscu”. Nazwa ta jest kompromisem między stanowiskiem japońskim i chińskim. Według

opinii Japończyków zbadaniem sytuacji powinno być zbadanie nie tylko w Mandżurji, ale także w Chinach. Według Japończyków dopiero zbadanie całokształtu sytuacji w Chinach, gdzie panuje wyraźna dezorganizacja i anarchia niesprawie dlw i wyłuszczonej wyprawie ja ponaż w północnej Mandżurji. Według zdania Chińczyków, komisja powinna ograniczyć się tylko do zbadania wypadków w Mandżurji, nie zajmując się poza tym żadnymi innymi sprawami. Nazwa powyższa umożliwia więc rozszerzenie kompetencji komisji stosownie do okoliczności. Komisja składać się będzie z trzech głównych członków: Francuza, Anglika i Amerykanina. W skład komisji wejdzie także Chińczyk i Japończyk, jako doradcy, oraz leżni eksperci.

Groźba powszechnego strajku kolejarzy w Stanach Zjedn. z powodu obniżki płac

LONDYN, (A.T.E.). W Stanach Zjednoczonych grozi wybuch strajku kolejowego. Rokowania między związkiem kolejarzy a prezydentem północnych linii

kolejowych, rozbiły się. Śladem kolei północnych poszły inne towarzystwa kolejowe, które ogłosiły wszędzie 10-procentową obniżkę płac kolejarzy. Związki kolejarskie, które za-

dały zatrzymaniu płac na dotychczasowym poziomie, narażają się obecnie na wybuch strajku.

Bezczelny napad bandycki na dom bankiera Zteroryzowali i obrabowali gości podczas balu

LONDYN, (A.T.E.). Ubiegłej nocy dokonana szajka 10 bandytów śmiało napadu na willę jednego z bankierów. Bandyci wdarli się do oświetlonej sali

balowej, gdzie bawiło się liczne towarzystwo. Napastnicy zteroryzowali rewolwerami obecnych i zrabowali kosztowności oraz pieniądze. Po krótkim

czasie odjechali z łupem luksusowym samochodem. Policja nie wpadła dotychczas na ślad rabusiów.

SKRÓTY

B. minister Francji, Louchet zmarł wczoraj o godz. 2 popoł. Zmarły b. minister Louchet był 10 krotnie ministrem. Należał do grupy lewicy rad./sainc.

W magistracie Pireusu (Grecja) wykryto sensacyjną aferę defraudacji 34 milionów drachm przez burmistrza miasta.

Przed sądem obrony państwa w Białogrodzie (Jugosławia) rozpoczął się proces przeciwko agentom komitetu bułgarskiego Welkowi i Nikołowowi, oskarżonym o usiłowanie wysadzenia w powietrze zapomocą maszyny piekarniczej dworca kolejowego w Niszu. Jak wiadomo wybuch maszyny piekarniczej nastąpił w locie r. b. nie powodując większych szkód.

Były węgierski sekretarz stanu Hantos wypracował plan unii celnej między Austrią, Węgrami i Czechosłowacją. Plan ten jest przedmiotem nieoficjalnych rokowań.

42 ofiary okropnej katastrofy w kopalni angielskiej

LONDYN, (A.T.E.). Liczba ofiar katastrofy w kopalni Bentley wzrosła do 42 zabitych. 7 rannych górników walczą ze śmiercią. Ekspedycję ratowniczą, złożoną z górników, dały dowód niezwykle bohaterkiego poświęcenia, pracując z narażeniem życia nad odgrzebaniem swych kolegów.

40.000 ofiar hitlerowców

LIPSK (PAT). — Jedno z pism niemieckich podaje, że liczba ofiar po stronie hitlerowców zamordowanych od r. 1923 nie przekracza cyfry 200, komunistów zamordowanych zostało w tym samym czasie 359, od r. 1928 łączna suma zabitych i rannych komunistów wynosi 18.400, co w porównaniu do 8359 hitlerowców stanowi o 100 procent więcej ofiar. W październiku b. r. sprawozdania czerwonych kas zapomocą wyczerpanych wykazują 260 ciężko rannych komunistów, a pierwsza połowa m. listopada: 157 ofiar terroru hitlerowskiego.

W rzeczywistości — zdaniem dziennika — liczba ofiar jest znacznie większa i dochodzić ma do 40.000 osób.

Skazanie lekarza za niedozwoloną operację

BÓWNE, (PAT). — W Sądzie Okręgowym wpadł w dół węgierski wyrok przeciwko dr. Makosowi, Mantolowi, oskarżonemu o dokonanie niedozwolonej operacji, która spowodowała śmierć pacjentki. Dr. Mantel skazany został na 3 lata więzienia ze skutkami prawnymi z art. 466 K.K.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja przeważnie słabsza. Dolar 8.89. Dla potrzeb państwowych i listów zastawnych tendencja przeważnie mocniejsza. Obroty akcyjnymi ma-

Znów głośne osobistości składają zeznania

25-ty dzień procesu przeciw posłom z Centrolewu

Wczorajszy dzień, rozpoczął już piąty tydzień trwania procesu brzeskiego. Na sali sądowej znów zapanowało ożywienie, bo wezwano głośne osobistości na świadków.

Rektor prof. Marchlewski PATRJOTYZM WITOSA

B. rektor Uniwersytetu Krakowskiego, prof. Marchlewski, dwukrotny senator, poznał Witosa w czasie, gdy był on premierem rządu obrony krajowej w 1920 r. Wtedy wyrobił sobie opinię o patriotyzmie Witosa. Do „Piasta” należy od przewrotu majowego. P. Kiernika trudno nawet posiadzić o myśl, a nie o czyn, nieprawozaładny.

90 INTERESANTÓW OFICERÓW

Mówiąc o wkroczeniu oficerów do sejmu, świadek stwierdza, że trudno pomyśleć, żeby 90 oficerów przyszło naraz załatwiać sprawy w urzędzie pocztowym.

B. kapelan Legjonów Ks. Panas

Następny świadek, ks. Józef Panas, b. kapelan Legjonów, znany działacz ludowy, nie nosi sutanny, a chodzi ubrany w szamerowany tużurek, czarnego koloru.

RUCH LUDOWY

— W „Piastie” jestem chyba od dziecka — mówi. — Dawniej, za czasów miewoli, chłop w Galicji, myśleli, że ulgi państwowej zamierza cesarzowi austriackiemu. Dopiero, ks. Stojałowski, twórca ruchu ludowego, zaczął uświadamiać chłopów i mówić im, że są Polakami i że powinni dążyć do odzyskania ojczyzny.

PRZEŚLADOWANIA I KLATWA

— Za to ks. Stojałowski Austriacy zaczęli prześladować, a kardynał Puzyna rzucił nawet na niego klatwę. Wywołało to na chłopach przynębiające wrażenie. Wołano, że kardynał postąpił nie jako następca apostołów, a jako zastępca swych kuzynów — Radziwiłłów i Badeńskich.

Te słowa kapłana katolickiego wywołały wśród publiczności olbrzymie wrażenie.

POPULARNE HASŁO

— Rewolucja majowa. — zeznał dalej ks. Panas — zaczęła się pod popularnym hasłem: — precz z chamem Witosem! Masy chłopskie zostały tem dotknięte, ale nastrojów rewolucyjnych nie było wśród nich, bo chłop uważa, że każda rewolucja jest zła.

REWOLUCJA ISTNIEJE NADAL

Stan rewolucji, według mnie, istnieje dalej. Urzędnicy nie przestrzegają prawa. Ruchawki w Małopolsce Wschodniej są wynikiem nieumiejętnego postępowania tamtejszych wojewodów z Ukraincami, którym pozwalano za wiele a akcję oświatową polską — łmano.

W LEGJONACH

Ks. Panas pod koniec mówił o stosunkach w Legjonach, gdzie nigdy nie miano osobistych korzyści na widoku. Osk. Lieberman oddał wielkie zasługi, jako obrońca legjonistów uwięzionych w obozie Larmorosch - Sziget.

Wreszcie, na pytania prokuratora, ks. Panas zaprzeczył, by kiedykolwiek nawoływał do czynnej walki.

Senator prof. Głabiński DAWNA KOMBINACJA

Św. senator prof. Głabiński, parokrotny minister, członek Stron. Narodowego, oświadczył, że kombinacja formowania Centrolewu, albo centroprawu istnieje oddawna.

— Zyjemy w atmosferze zamachowej, — zeznaje. — Nikt nie wie, poco ci, co rządzą, sięgnęli po władzę. Rząd jest, ale jest zależny od woli jednostki.

BEZCZYNNOŚĆ POLICJI

Mówiąc o rażących wypadkach bezczynności policji, świadek przytacza, że mieszkanie jego zrabowano, przetrząsnięto różne papiery, a policja nie wkroczyła i nie dała znać o włamaniu.

STRON. NAR.

NIE MIAŁO POTRZEBY

Na pytanie prok. Grabowskiego, św. stwierdził, że Stron. Narodowe do rządów pomajowych od razu ustosunkowało się obojętnie, do Centrolewu jednak nie przystąpiło.

Prok. — Dlaczego? — Bo nie mieliśmy potrzeby. Gdy szło o wystąpienie parlamentarne, to i bez połączenia, często zajmowaliśmy wspólne stanowisko.

TYLKO LEGALNIE

— Czy panowie dążą do obalenia rządu, oczywiście drogą legalną?

— Zyczymy sobie tego i podamy rękę każdemu, kto posta wi wniosek o wotum nieufności dla rządu.

— A temu, kto występuje drogą nielegalną?

— My o tem nie myślimy.

TO NIE ZAMACHOWCY

Adw. Berenson: — Czy Str. Nar. nie chciało iść razem z Centrolewem, bo to są zamachowcy?

— Nic podobnego! Jacy to są zamachowcy?

B. prezes sądu Najwyższego Seyda

NA ŻYCZENIE MARSZAŁKA

Z kolei zeznaje świadek Seyda, b. prezes Sądu Najwyższego. Najważniejsza część zeznań tego świadka dotyczyła okoliczności, w jakich b. wiceminister Car został powołany na stanowisko generalnego komisarza wyborczego. Stało się to wbrew opinii Sądu Najwyższego, a jedynie na życzenie Marsz. Piłsudskiego, które to życzenie w decydującej fazie poparł premier Bartel.

Paseł Stroński

ZŁOSLIWOŚCI

Szczególne zaciekawienie wzbudziły zeznania pasła Strońskiego ze Stronnictwa Narodowego, który mówi ze swadą, że nie szczędząc złośliwych określeń dla istniejącego porządku prawnego państwowego.

PRZYKRE ODGŁOSY

Adw. Szurlej: — Co zagranica sądziła o naszym systemie rządzenia?

— Zagranicą przeważa pogląd, że rządy w Polsce opiera się na sile. Enuncjacje publiczne Marsz. Piłsudskiego były wyzyskane przeciw Polsce. Gdy zjawili się w Sejmie oficerowie, nawet w prasie francuskiej znalazły się przykre dla nas odgłosy.

Adw. Czernicki: — Czy prawo interpelacji poselskiej jeszcze istnieje?

— Formalnie tak. Natomiast

głucho jest w odpowiedziach na interpelacje. Rząd nie odpowiada na interpelacje.

DLA PODOBNEGO CELU

Adw. Szumański: — Jaki był stosunek Stronnictwa Narodowego do zjazdu krakowskiego?

— Stronnictwo Narodowe uważało, że kongres krakowski jest tylko wypowiedzeniem się stronnictw lewicy i środka przeciw w obecnemu systemowi rządzenia. Dla podobnego celu prawica miała się zjechać w Toruniu.

TYLKO WYBÓR NIE LEGALIZACJA

— Czy Centrolew dążył do zamachu stanu?

— Nic o tem nie wiedzieliśmy.

Prok. Grabowski: — Czy wybór Marsz. Piłsudskiego na prezydenta nie był legalizacją przewrotu majowego?

— Mojem zdaniem, nie. Był to tylko akt wyboru prezydenta, a nic więcej.

O p. Witosie i Kierniku TON SPOKOJNY

Następnie przed sądem staje świadek Kosiński, sędzia grodzki, który charakteryzuje działalność Witosa. Ton wystąpienia Witosa był spokojny.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Zdradliwa rękawiczka

„Jezus Marja!!” Byłem pewny, że go trafiłem i nie omyliłem się. Kiedy podszedłem bliżej, trzymając oczywiście rewolwer w ręku, zauważyłem go stojącego koło plotu. Okazało się, że trafiłem go w nogę. Natychmiast nałożyłem mu kajdanki na ręce i po nalożeniu prowizorycznego opatrunku odwiezłem go wraz z jego kolegą do Zdzieniocła.

Wkrótce po naszym przybyciu w miasteczku dowiedziano się już o ujęciu mordercy i z bronią w ręku musieliśmy go bronić przed zliczowaniem. Tuż ludzi oblegali posterunek policji, żądając wydania w ich ręce ohydnego mordercy. Z tonu dochodzenia okazało się, że napadu i morderstwa dokonał on bez wiedzy i pomocy swego kolegi, który o niczem nie wiedział i w owym czasie był u siebie w domu.

Zawiadomiony przeze mnie telefonicznie prokurator i sędzia śledczy natychmiast przyjechali do Zdzieniocła. Kryluk początkowo nie przyznawał się do winy, lecz w czasie rewizji osobistej na koszuli jego znalazłem ślady krwi. Bez sprzecznego dowodem jego winy był jednak znaleziony przy nim pierścionek damski z rubinem, poznany przez świadków, jako własność zamordowanej.

— Czy jeszcze nie chcecie się przyznać do winy? — zapytałem, pokazując mu zeznana świadków, tyżące się znalezione go pierścionka.

Po krótkim wahaniu Kryluk przyznał się do zgwałcenia i zamordowania swej ofiary i zeznał:

Mówca działał na słuchaczy treścią słowa, a nie efektem. Nigdy nie schlebiał chłopom, mówił im prawdę z mostu.

UJAWNIŁ TROSKE

Pos. Pieniążek podziela opinię swego poprzednika, i stwierdza, że Witos ujawniał wielką troskę o dobro państwa.

BUDUJĄCE MOWY

Wynurzenia publicznie Kiernika są przedmiotem zeznań świadka Łuckiego, adwokata. Kiernik zajmował się przeważnie zagadnieniami gospodarczymi. Mowy jego były budujące.

NIE DO POMYSLENIA

Świadkowie Maciuszek i Bilski, b. wojewoda, mówią, że jest nie do pomyslenia, by Kiernik uczestniczył w działaniu, sprzeciwiającem się prawu.

DONIOSŁA ROLA

O doniosłej roli Witosa w kształtowaniu się myśli państwowej na wsi mówi ksiądz Kledzik. Pos. Bobek stwierdza, że nie wyobraża sobie działalności rewolucyjnej partii, która się opiera na włościactwie, zaś świadek, dr. Zawistowski, b. wojewoda, dodaje, że działalność „Piasta” była wybitnie państwową.

Dz.ś dalszy ciąg rozprawy.



WEZOŁY KACIK

ZEZNAНИЕ O DOCHODZIE



Pan Wesolkier został wezwany do Urzędu Podatkowego celem złożenia zeznań o dochodzie.

— Jaki był pański dochód w roku ubiegłym? — spytał go urzędnik.

— Pan Wesolkier aż się zarumienił.

— Proszę pana on był taki mały, że aż wstyd powiedzieć. — Ja panu szopkę na uciło, — nachyliła się pan Wesolkier do uchła urzędnika.

— Z czego pan żył przez cały rok?

— Z handlu.

— Czyli pan handlował?

— Najpierw sprzedałem kredens, który u mnie stał 20 lat, potem sprzedałem zimowe palto, potem otomanę...

— Myślny jednak otrzymali poufne dane, że pan prowadził interesy. Był pan nawet w stosunkach handlowych z takimi potężnymi firmami, jak firma „Puczkier” i firma „Cmok”.

— Owszem byłem z nimi w stosunkach?

— Na czem polegały te interesy?

— Ja im posyłałem wzięte na kredyt towary, a oni mi odsyłali zwrotnym.

— A pa pan duze mieszkanie?

— 3 pokoje z kuchnią małą...

— Gdzie?

— Na widoku.

— Widok? Który numer?

— Numer? Zaden numer!

Mam ładne mieszkanie na widoku, na wypadek — wygram na loterii. A wogóle mieszkam na Franciszkańskiej. Jeden pokój.

— Sam pan mieszka?

— Nie.

— A z kim?

— Za przeproszeniem... z kobietą...

— Żona?

— Nie.

— A co?

— Co? No co może być kobieta, jak nie jest żona? Aparat fotograficzny?... Pan się takie rzeczy pyta...

— Ale pan z nią żyje, jak maż z żoną?

— Iii... gdzie tam! O wiele le piej!

— Nieruchomość jakąś pan ma?

— Owszem.

— Podatek za nią pan płaci?

— Podatek? Jaki podatek?

Dlatego, że jest nieruchoma, to ja mam płacić? Moge ją panu podarować!

— Co to za nieruchomość?

— Sparalizowana ciotka.

— Panie! Tu nie jest miejsce na żarty!

— Nie? To poco pan żartuje?

— Jaktó?!...

— No bo jak ja już od tygodnia nie jadłem obiadu, a pan mnie się pyta z kim ja robię interesy i czy mam nieruchomość, to czy to nie są żarty.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

Po chwili Jadzia dodała:

— Widzę, ciotusiu, że znów ostatnio jakoś ci się nie powiodło. Przyznam ci się więc, że mam jeszcze pięćset złotych, które sobie odłożyłam na czarną godzinę. Ale wobec twej dobroci, muszę ci się czemś odwdzięczyć. Przyjm ode mnie te pieniądze — i nie śmiało podala ciotce banknot.

Lecz ta, jakby nic nie widziała i nie słyszała. Spoglądała w przestrzeń, radując się i powtarzając:

— Będzie dziecko, będzie dzieciątko, cudne, słiczne, kochane! Oby Bóg dał, żeby była dziewczynka!

Jadzia nie wierzyła swym oczom. Ciotka nie reaguje nawet na pieniądze?

Zapytała:

— Ciotka nie słyszała, co mówiłam przed chwilą?

— Owszem, owszem słyszałam, ale... odmawiam. Jakoś sama sobie dam radę. Wzięłabym, gdybyś była sama, ale przecież teraz będą duże wydatki w związku z dzieckiem. Trzeba o tem myśleć przedewszystkiem. Wyjazd na wieś, utrzymanie i mieszkanie tam, rozmaite wydatki, wyprawka dla dziecka. Twoje pieniądze się rozejdą w mgnieniu oka. Więc trzymaj je i chowaj skrzętnie do tej chwili.

— Ciotusiu, jakaś ty kochana! — zawołała Jadzia i w przystępie szczerości dodała:

— A ja jestem taka niedobra, bo przyznam się szczerze, że miałam cię za złą kobietę...

— I miałas słuszność. Nie jestem dobra, ale dziecko jest dla mnie wszystkiem. Dla dziecka poświęcę wszystko. Całe życie marzyłam o tem, aby mieć dziecko. Bóg nie zezwolił, bym miała własne, więc pozwolisz chyba, aby to, co się ma narodzić, było nasze wspólne? Przecież to dziecku nie zaszkodzi, że będzie miało aż dwie matki? Zwłaszcza, gdy... nie ma... ojca... Pozwolisz, żebym to dziecko nazywała swoim?

— Ależ tak, tak, ciotko!

— I nie oddamy naszego dzieciątka nikomu, prawda?

— Nikomu, za żadne skarby! Zresztą, oprócz nas, nikt nie będzie miał prawa do tego dzieciątka, i nie damy go sobie wydrzeć, chyba z życiem...

I na tem stanęło.

Gdy ciążyła Jadzia zaszała tak daleko, że była aż nazbyt widoczna, ciotka zawołała ją na wieś do znajomych. A po dwóch miesiącach urodziła się córeczka, która otrzymała imię, wybrane przez ciotkę — Pola. Była, zresztą, jej chrestną matką. Chciała się bowiem jak najbardziej związać z tą małą istotką.

Dziecko narazie zostało na wsi. Jadzia wróciła do pracowni. Nikt niczego się nie domyślał. Mówiono, że Jadzia dostała urlop dwumiesięczny dla poratowania zdrowia. Ani nawet nikomu się nie sniło, że gdzieś na wsi w pieluszkach jest małe dzieciątko, wykapaną mamusią, trzymające w swych małych łapkach nitki straszliwego dramatu, który miał się rozegrać, a który wstrząsnął w swoim czasie całym krajem, tak obfitował w tragiczne i pełne zgrozy momenty...

Minął rok. Pracownia w dalszym ciągu szła kručzo. Ciotka Bylicka zalegała już z komornem za trzy miesiące. Gospodarzem domu był niejaki Pięnkowski, niegdys znany atleta, zwycięzca wielu cyrkowych turniejów walki francuskiej, zwany „Bykiem Mazowsza”, zdobywca Złotego Pasa, jakby nawet „mistrz świata”.

— Z tego „Byka” doprawdy „byczy” chłop. Teraz, pocziwina, nawetuchy nie tknie. Poczekaj jeszcze miesiąc, albo dwa, ja go znam...

Jadzia czuła się bardzo dobrze. Dziecko już miała przy sobie. Nikt nie wiedział, skąd się wzięło, ale i nie pytał się. Co najważniejsza zaś, że rozwiął się narezniec jej koszmar, jej zmora dni dawnych — wstrętny, obrzydliwy Szlaja. Czy stracił jej ślad, czy zrezygnował wreszcie — dość, że nie dawał znaku życia.

A jednak miała chwilę strachu. Poszła kiedyś z ciotką do wielkiego magazynu br. Jabłkowskich, gdzie właśnie była wyprzedaż. I przed magazynem, koło miejsca, gdzie jest obecnie przystanek autobusów, ujrzała nagle coś, co ją tak przeraziło, że aż kurzowo chwyciła ciotkę za ramię.

— O, Jezu, co się stało? — przestraszyła się ciotka.

— To on, ciociu, on, jestem pewna, że on!

— Kto taki? Mardek?

Bo już zdążyła ciotkę wszystko opowiedzieć.

— Nie, ciociu, Mardka nie bałabym się. Ale to... tamten...

— Szlaja?

— Tak!

I pokazała palcem na podejrzanego osobnika, wijącego się między dorożkami.

— Może nas nie widział — zauważyła ciotka.

— Oby Bóg dał. Ale, niestety, zdaje się, że widział.

Tymczasem ów osobnik zniknął. A może się schował? Przyspieszyły kroku, umyślnie zmieszali

się z tłumem, stojącym przed wystawami, a potem chyłkiem wsunęły się w tłoku do magazynu, krążąc po nim, jak po labiryncie, aby zmylić ślad.

Już od pół godziny krążyły po magazynie, całkowicie uspokojone, bo oglądając się od czasu do czasu, nic podejrzanego nie dostrzegły. Aż nagle obie drgnęły. Ktoś je wziął pod rękę. Jeden człowiek jedną z nich, drugi — drugą. Szepneli:

— Proszę się nie opierać! Nie robić krzyku! Isć za nami. Jesteśmy z policji.

Sprowadzono je do podziemi magazynu, gdzie mieści się biuro. W tej samej chwili trzeci agent wprowadził dość gwałtownie jakieś operujące się indywiduum. Jadzia z przerażeniem poznała w tym osobniku — Szlaja. Cóż się teraz stanie? Jadzia drżała z niepewności. Jednego była pewna — skoro Szlaja wchodzi w grę — z pewnością grozi jej coś straszliwego.

Ale tymczasem jeden z agentów już tłumaczył:

— Ten człowiek twierdzi, że widział, jak panie wyciągały portmonetki z torebek lub woreczków klientów.

Obie oburzyły się szalenie. Ale przybyły na miejsce komisarz, niestropiony, rozkazał agentom krótko:

— Zrewidować!

I oto agenci wyciągały z torebek Jadzi i Bylickiej jedną portmonetkę, drugą trzecią...

Szlaja zaśmiał się szatańsko. W oczach skrzyła mu się nienawiść, wreszcie zaspokojona. Plan miał następujący. Nie mógł zdobyć Jadzi, póki obracała się w otoczeniu ludzi porządnym. Niech więc pójdzie do więzienia, choćby śledczego. Gdyby ją nawet uniewinnili, lub skazali na niewielką karę, pobyt w więzieniu w otoczeniu najgorszych metów znieprawia ją dostatecznie. Potem już nie będzie miał trudności, by zrobić z niej swą kochankę. Padnie w ramiona, jak dojrzały owoc. Oto jakie zamysły wyległy się w zbrodniczym umyśle Szlaja.

Bylicka z wrażenia straciła przytomność i padła zemdlna. Jadzia stała, jak skamieniała, nie wiedząc, co rzec. Oniemiała zupełnie. Co zrobić? Jak się obronić?

— Panie pozwól do komisariatu — rzekł ostro komisarz.

— Ale jesteśmy niewinne — wyjąkała wreszcie znękana Jadzia.

Lecz agenci tem się nie przejmowali. Iż to razy zdarzały się takie kradzieże. Byli nawet specjalnie w tym celu delegowani do magazynu. Zdążyli już ocucić ciotkę. Kazano paniom zabierać się z ni-

Dalszy ciąg nastąpi.

JKC

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

„MATKA”

pisze nam o swem zmartwieciu: „Dziecko moje, idąc ulicą Okopową do szkoły, zgubiło te czkę skórzana wraz z książkami do oddziału III. Może osoba, która je znalazła, będzie na tyle uczciwa i zwróci do redakcji „Ostatnich Wiadomości”, bo przywłaszczając je sobie, wyrządzą mi i dziecku wielką krzywdę. W obecnych warunkach nie jestem w stanie kupić drugich książek, więc dziecko nie będzie miało z czego się uczyć. A może kto z Czytelników „Ostatnich Wiadomości” ma takie książki, obecnie mi niepotrzebne? Gdyby zechciał mi je pożyczyć, zobowiązuje się niniejsze po końcu roku szkolnego zwrócić je w redakcji „Ostatnich Wiadomości” czyste i niezniszczone. Kto mi wyrządzi tę przysługę, zaskarbi sobie do zgony wdzięczność nieszczęśliwej matki, pragnącej dać światło nauki swemu dziecku”.

Drukujemy ten list w nadziei, że znajdzie się wśród naszych Czytelników ktoś, mogący dopomóc biednej matce w jej nieszczęściu.

P. Kalina B. z Płocka

marzy o scenie, do której jakoby posiada warunki i zdolności. Pragnęłaby wstąpić do szkoły dramatycznej. Ale w tym celu musiałaby mieszkać w Warszawie, a na to nie ma środków. Chętnieby zapracowała na siebie. Skończyła szkołę średnią, umie pisać na maszynie, zna dokładnie korespondencję handlową i księgowość, a nawet biegle stenografuje.

Przypuszczam, Panno Kalino, że przy takich kwalifikacjach może i uda się Pani uzyskać posadę w Warszawie. O ile Pani będzie pracowała do godz. 4 pp., może Pani połączyć pracę zarobkową z nauką. Nie radzę wszakże przybywać do Warszawy, póki posada tu nie będzie zapewniona. Bylibyśmy bardzo рады, gdyby Pani tę posadę udało się otrzymać za pośrednictwem ogłoszenia niniejszego listu w naszej rubryce.

P. Irene.

Jeżeli rzeczywiście zdoła tę prawę tak szybko i skutecznie załatwić, może Pani śmiało zg-

dzić się na to małżeństwo.

„Ciekawej Jance”.

Odkłonić się nietylko można, ale nawet należy.

PP. Halinie i Romanowi z Woli.

Jeżeli się prawdziwie kochacie, powinniście umieć usunąć przeszkody do Waszego związku, nie zważając na względy poboczne, bo miłość wzajemna jest względem najważniejszym i powinna być — decydującym.

P. Krysia Z.

radzi się nas w sprawie następującej: „Mam lat 19. Przed rokiem poznałam ch. opca, którego polochałam z wzajemnością. Kocham go do utraty przytomności, kocham go nad życie. Nic dla mnie nie istnieje, ani świat, ani ludzie, prócz mojego ukochanego Stasia. Po znałam teraz drugiego, który chce się ze mną ożenić, ale ja nie chcę, bo go nie lubię. Tymczasem on mnie nieustannie zamęcza swymi głupimi wyznajaniem miłości. Przyrzeka mi zło- bowanie, abym tylko jego żoną została. Mnie to trochę nęci,

bo jestem biedną panią i puje tak ostro przeciw stosunkom posagu nie dostanę. Ale zastanawiam się nad tem, czy można wejść w związki małżeńskie z człowiekiem, kto rego się nie lubi. A na mojego ukochanego musiałabym jeszcze czekać cztery lata, bo jeszcze nie był w wojsku. Jaby czekała, ale jeżeli on mnie zapomni? Tegobym nie przeżyła. Muszę zazaczyć, że choć kochamy się od roku, nie... bliższego nas nie łączy. Choć mam już 19 lat, żaden mężczyzna mnie jeszcze nie miał. Ale czuję, że już dłużej trudno mi tak trwać, bo mam zbyt silny temperament. Rzuciłabym się w objęcia byle komu i powiedziała-bym: „Bierz mnie!” Ale... Ja, co to wszystkie takie „panny” miałam za używany bucik, ja, co tak niezłomnie sobie postanowiłam, aby przyszedł mój mąż był moim pierwszym, ja miałabym to zrobić? Przenigdy! A jednak bez tego straszne przeżywałabym. Więc czy wyjść zameż, za tego, co go nie lubię, zyskując dobrobyt i zaspokojenie żądzy, czy czekać na mojego Stasia, którego kocham całym sercem? A może mam uprawiać sporty?”

To ostatnie jest rzeczywiście niegorsze, bo daje owó zdrowe zmęczenie i wyładowanie sił żywotnych, które rozprasza myśli i niesie równowagę fizyczną. Skoro sama Pani wystę-

puje tak ostro przeciw stosunkom przedślubnym, nie mam potrzeby już doradzać Pani w tej sprawie. Zawsze byłem zdania, że niewiasty, które „nie mogą się doczekać”, czynią to jedynie z powodu wybujałego temperamentu, niekiedy tak silnego, że trudno go przezwyciężyć. Nie mamy prawa wszakże ich ganić, są raczej godne polittowania, że nie udało im się w odpowiedniej chwili tak sobie życia urządzić, aby wybuch temperamentu nastąpił właśnie w chwili ślubu. Zaznaczę, że te, co to czynią z pierwszym lepszym, aby tylko ugasić spalający je ogień — zresztą, taki naturalny! — zyskują jedynie... niesmak, a tracą, o pół roku „najdroższego skarbu”, m i wspomnienie, towarzyszące prawdziwej miłości. A co do tego, kogo wybrać, muszę wypowiedzieć się przeciwko temu, którego Pani nie lubi. Małżeństwo bez miłości nigdy do dobrego nie doprowadzi. Czy Panna Stasię zapomni? To się okaże. Nie można takich spraw przesądzać. Mam inne obawy: że to Pani go zapomni, pomimo zapewnień dożgonnej miłości. Tak mi się coś widzi. A jeżeli tego „kogoś” Pani pokocha, potem pobierając się z nim, wtedy i temperamentik będzie zaspokojony i wszystko w porządeczku.

LISTOPAD

24

Wtorek

Dziś: Jena

Jutro: Katarzyny

Wsch. słońca: 7 m. 10

Zach. słońca: 15 m. 34

Jaka będzie dziś pogoda?



Barometr wskazuje ciśnienie o 6 mm

Nocny dyżur apteki:

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Sprawozdanie i podziękowanie

Kwesta urządzona na rzecz Koła Opieki nad Dzieckiem przy Szkole Powszechnej Bernardyńskiej № 3, przyniosła 249 zł. 6 gr., wydatki związane z kwestą 16 zł. 50 gr. Czysty dochód 232 zł. 54 gr.

Wszystkim, którzy się przyczynili w niesieniu pomocy najbardziej potrzebującej, uczęcej się w Szkole Powszechnej Bernardyńskiej w dniu kwesty t. j. 15 listopada 1931 r.

Zarząd Koła Opieki składa szczerze „Bóg Zapłać“.

6 Pań wymownych, uczciwych

otrzymać może w zawodzie kupieckim stałe, dobrze płatne zajęcie. Znajomość, fachowość nie wymagana — wyszkalamy.

Warunek: skończone 24 lata. Mężatki, wdowy mają pierwszeństwo.

Zgłoszenia z dokumentami przyjmuje Dyrektor KNOPIK przez cały tydzień od 10—1 i od 3—5 popoł.

Hotel Europejski I piętro pokój № 1. 1—1

Spółceństwo grodzieńskie wobec ciężkiej sytuacji artystów**Z wczorajszego organizacyjnego zebrania**

Katastrofa auta teatralnego i wyniki stąd zdekompromitowanie zespołu postawiło rannych artystów, leżących w szpitalu w obliczu ciężkiej sytuacji materialnej.

Dola artystów grodzieńskich stwierdzić należy, gorszą jest niż zwykłych pracowników umysłowych, czy nawet fizycznych. Normalny bowiem pracownik na wypadek choroby, czy nieszczęśliwego wypadku jest zabezpieczony przez instytucje społeczne, które mu wypłacają zasiłki i odszkodowania. Artysta zaś pozbawiony możliwości występowania skazany jest na głód.

Spółceństwo grodzieńskie w zrozumieniu roli pracodawcy, dalej poczuwając się nawet do winy za katastrofę (Magistrat dostarczył auta, które okazało się wadliwym) pragnie wypełnić swój obowiązek i przyjąć z pomocą pozostającym w

ciężkich okolicznościach, artystom

Wczoraj wieczorem w magistracie pomiędzy innymi zebrali się pp. Nostitz-Jackowska, Choynowska, Niedźwiecka, Ruppowa, poseł Terlikowski, rej. Miłkowski, prez. Suchowlański radny Chwilewicz i inni.

W najbliższym czasie tymczasowy komitet ma urządzić 2 imprezy na rzecz przymusowo bezrobotnych artystów. Narazie troską największą jest dostateczne poinformowanie szerokich warstw społeczeństwa grodzieńskiego o ciążącym na nim obowiązku pracodawcy, co za sobą pociągnie powodzenie uchwalonych imprez.

Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym Magistrat m. Grodna uchwalił doraźną pomoc artystom Teatru Miejskiego w wysokości 1000 zł. Prawdopodobnie w najbliższych dniach zadeklaruje coś Starostwo i Województwo.

Sprawa morderstwa Frumy Miłkowskiej

Sprawa zabójstwa Frumy Miłkowskiej, której trupa znaleziono w bramie przy ul. Horodniczańskiej 21 jest coraz żywiej komentowana przez miejscowe sfery inteligencji żydowskiej do której młodzi małżonkowie Miłkowscy należeli.

Podjęrznany o zbrodnię Izaak Miłkowski był literatem żydowskim, autorem licznych scenariuszy filmowych, a żona jego przeciętna kobieta oddawała się wyłącznie gospodarstwu domowemu nie dzieląc zamilowań męża. Na tle różnorodności charakterów i upodobań wynikały częste nieporozumienia i przykre sceny kłótni małżeńskich, w których ambitny małżonek nazywał swą żonę zawałą, ciężarem i przeszkodą do bajecznej kariery filmowej.

Niedawno wytwórnia amerykańska: Uniwersal Pictures Corporation zawiadomiła Miłkowskiego, że przyjmuje jego scenariusz. To powodzenie upoiło autora. Stał się bardzo rzadkim gościem w domu. Oddawał się życiu towarzyskiemu, otoczony

rojem wielbicieli. Z jedną z nich utrzymywał dość bliskie stosunki i powszechnie było wiadomem, że jest jego kochanką.

Z kolei żona czyniła sceny małżeńskie, ragabując o jego stosunki.

Sytuacja była naprężona, aż doszło do fatalnego dnia w którym rozszła się wieść o morderstwie Frumy.

Nie przesądzając wyników śledztwa stwierdzić należy, że wszelkie poszlaki przemawiają przeciw Miłkowskiemu, którego oczywiście aresztowano i osadzono w więzieniu.

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że morderca zadał swej ofierze 12 ran, przytem mnóstwo sińców i zadrapań. Następnie trupa osypany miałem węglowym, przysypan szafą i obłany naftą w celu prawdopodobnie spalenia.

Na wypadek ukończenia śledztwa, obciążającego Miłkowskiego grozi mu sąd doraźny i co zatem idzie — kara śmierci.

Szcześliwe przedostanie się do Ojczyzny i cudowny powrót słuchu i mowy

Często donosimy o masowych ucieczkach Polaków z „raju sowieckiego“.

Niezwykłe wzruszający wypadek zdarzył się ostatnio na odcinku granicznym Dołhinów.

W grupie włościan przekradającej się przez granicę sowiecką do Polski znajdował się b. sierżant formacji gen. Dowbór-Muśnickiego, Adolf Grzemielewski, który przed 13 laty na skutek kontuzji utracił mowę i słuch.

Gdy patrolowie sowieckie spostrzegły uciekinierów, zasypały

ich gradem kul, przytem rzucono dość często granaty ręczne. Jeden granat padł w pobliżu Grzemielewskiego nie czyniąc mu krzywdy, a nawet skutkiem wybuchu granatu i niezwyklego wstrząsu nerwowego, jakiego doznał sierżant odzyskał nagle mowę i słuch.

Gdy stanął na polskiej ziemi, zalany łzami padł na kolana i wznosił uroczyste dziękczynienie Opatrzności, co cudem wróciła mu mowę, słuch i Ojczyznę.

Włamanie do sklepu galanteryjnego

W nocy z niedzieli na poniedziałek do sklepu galanteryjnego Anderes Lei w Grodnie, przy ul. Orzeszkowej № 8, zapomocą złamania zamka od podwórza dostali się złodzieje, skąd skradli różnego rodzaju

garjerobe, wartości, według oceny poszkodowanej — 1500 zł.

Część garderoby w dniu wczorajszym znaleziono pod mostkiem w „Dolinie Szwajcarskiej“ vis-a-vis głównej poczty.

Karygodna swawola parobków

Marciniecka Zinajda, m-ka wsi Żydomla doniosła policji, że ubiegłej niedzieli około godziny 9 wieczór trzech miesz-

kańców tejże wsi Buzun Włodzimierz, Sienkiewicz Miłkołaj i Poludzień Piotr, usiłowali ją zgwałcić.

Zorganizowanie syndykatu dziennikarzy białostockich

W tych dniach odbyło się w Białymstoku posiedzenie organizacyjne Syndykatu dziennikarzy białostockich.

Po zaakceptowaniu statutu wybrano władze syndykatu w osobach pp. red.: A. Faranowski (P.A.T.) — prezes, J. Szapiro (A. W.) — sekretarz, Czesław Ancerewicz (Ost. Wiad. Biał.) — skarbnik.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid“:

„Czerwono Tancerka“ zamiast „Czerwona Tancerka“ zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid“ w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

KOŁDRY

najlepsze własnego wyrobu i podpinkki w dużym wyborze poleca firma

HERKULES

ul. Dominikańska 31

Ceny konkurencyjne.

Umyślnie podpalenie

W dniu 21.XI. r.b. około godziny 2-jej, we wsi Kozłowice, gm. Wiercieliszki, wybuchł pożar, skutkiem czego spalił się dom, stary niezamieszany, należący do Starzyńskiej Melanji, wartości 400 zł. Zachodzi podejrzenie, że dom został podpалony umyślnie przez jego właścicielkę celem otrzymania asekuracji.

Kupujcie wyroby krajowe**WĘGIEL BEZ MIAŁU Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędných kopalń nabierany widłami bez kamieni. Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Oraz do nabycia: we wszystkich 4-ech Spółdzielniach „Jutrzenka“.

Sean. o g. 6, 8, 10 ¹⁵	Dźwiękowiec POLONJA Pocztowa 4	Potężne arcydzieło kinematografii dźwiękowej pod tytuł. KRÓL JAZZU W rolach gł. PAWEŁ WHITEMAN JEANETTE LOFF i JOHN BOLES.
	Kino APOLLO Dominikań. 26	Triumfalny pochód wytwórczości polskiej TREĐOWATA W rol. gł. JADWIGA SMOSARSKA, B. MIERZEJEWSKI i J. WĘGRZYN.
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	COLLEN MOORE w dram. ilustrującym dzieje niebieskiego ptaszka, którego odrodziła miłość pięk. dziewczęcia CHCĘ ŚNIĆ O TOBIE

KINO Światowid

Brygidzka 2

pocz. seansów:

1—17,30,

2—19,40,

3—21,40.

Humor!

Szampański film o przygodach wojennych bitkach, wypitkach i awanturkach
Niezdary-Łazika p. t.

Sensacja!**„Ochotnik“**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul Rydza-Smigłego Nr. 6

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i zamieszkania zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukiwanych prac ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i terminy druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wyśwa: Piotr Redko.

Redaktor prenumerat od 15—18

Druk. Oleński i Recko Grodno Rydza-Smigłego 6.